Nr. 36. We Lwowie, Wtorek d. 13. Lutego 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiednie Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy przedpłatę na *Gazetę Narodową*:

Z przesyłką pocztową:
Od 15. lutego do końca marca **2** złr. **20** ct.
Od 15 lutego do końca czerwca **7** „ **20** „
Bez przesyłki pocztowej w miejscu:
Od 15. lutego do końca marca **1** złr. **95** ct.

Przedpłata na 50 arkuszy stenograficznych sprawozdań sejmowych, którą Szan. prenumeratorowie Gazety w kwocie 2 złr. złożyli, zostanie wnet wyczerpnięta, gdyż wyszło dotąd **46** arkuszy, **ogłaszamy więc dla prenumeratorów Gazety przedpłatę na dalszych 50 arkuszy:**
Z przesyłką pocztową 2 złr. — ct.
w miejscu . . . . . 1 „ 50 „

Sejmowe.

Co to za szczęście, iż komisja dla statutów miejskich wniosła projekt statutu dla Krakowa! Co to za szczęście, że projektu tego nie odesłano w sobotę napowrót do komisji dla dokładniejszego rozpatrzenia! Gdyby się to było stało, sejm nie miałby nad czem obradować, bo dotąd z 17 komisyj ani jeden gotowy projekt nie wyszedł i nie został wydrukowany, rozdany posłom i postawiony na porządku dziennym!

A przecież we wszystkich komisjach pracują okrutnie, wszystkie są okrutnie obarczone, tylko że jakoś rzeczy nie idą sporo!

Prawda że sejm nasz ma wyjątkowe położenie. Połowa posłów jest niezdolna do wszelkiej pracy ustawodawczej. Z drugiej zaś połowy niełatwo trzecia część zdolna wziąć na siebie referat w komisji i w sejmie. Reszta, gdy milczy w komisjach i w sejmie, to przyspiesza tok obrad sejmowych, — gdy się odzywa, to przewleka obrady bez żadnego skutku.

W parlamentach, wiekową mających praktykę, z większości sejmu wybierają komisje, z większości komisyj referentów i koreferentów. Więc potem wniosek referenta bez wielkich debat przechodzi szybko przez komisję, a wniosek komisji w sejmie. Rzadko tam przy obradach w komisji z większości komisji wychodzą poprawki, z większości sejmu poprawki do komisyjnego wniosku w sejmie. Większość komisji broni tylko wniosku swego referenta, a większość sejmu wniosku swej komisji. To upraszcza nadzwyczajnie obrady, przyspiesza uchwały.

W naszym sejmie zaś, to chaos prawdziwe. *Ex officio* zawsze mniejszość wprowadzają do komisji każdej, czem przewlekają prace komisji. A i większość w komisjach rozbija się. Samopas każdy chodzi, i z większości każdy pragnie swe widzimisię, choćby w najdrobniejszych różniło się rzeczach, przeprowadzić.

To samo powtarza się potem w sejmie. W kołach pozasejmowych nie porozumiewają się przed wniesieniem projektu do sejmu, ale za to pomysły do zmian, poprawki, wnioski, rosną w każdej głowie przy rozprawach w sejmie, jak grzyby po deszczu. Ogromne zadania sejmu obecnego, uorganizowania całego kraju, uchwalenia wielu najważniejszych ustaw, tracą posłowie z oczu w komisjach i w sejmie, gdy każde widzimisię w podrzędnej rzeczy, każde życzenie np. użycia w podrzędnej ustawie innego synonimu, innego wyrażenia w parafowaniu, nie może się zamknąć w piersi posła, lecz musi jako osobna poprawka, uzasadniana po dwakroć nawet obszerną mową, wyjść na jaw w sejmie!

Gdy przed kilku dniami statuta dla miasta Gracu i Lincu wniosły komisje do sejmów, to uchwalenie statutów nie zajęło całego jednego posiedzenia. W ogólnej debacie nikt nie zabierał głosu, a w specjalnej głosowano rozdziałami.

Tymczasem u nas generalna debata nad prowizorycznym tylko statutem dla Krakowa zajęła całe posiedzenie, a w specjalnej wczoraj dopiero 26 paragrafów uchwalono! Gdy wszystkich jest 128 paragrafów, to jeżli wielomowstwo i chęć drobnostkowego rozbioru i drobnostkowych poprawek potrwa dalej, sejm będzie jeszcze potrzebował czterech posiedzeń do rozpraw nad prowizorycznym statutem dla jednego miasta! Tymczasem wniesiono sześć innych projektów statutu dla innych sześciu miast, więc z krakowskiego wnosząc, potrzebowałby nasz sejm 40 posiedzeń aby je załatwić! Piękna perspektywa! Gdyby sejm tym torem szedł dalej, to żaden inny statut miejski, ani też żadna inna ustawa nie przyjdzie w tej kadencji do skutku!

Takie to jest nasze niedołęztwo parlamentarne! Gdybyśmy chcieli wejrzeć wewnątrz kół, kółek i kółeczek poselskich, obraz ten wypadłby jeszcze smutniejszy. Żadne koło, kółko, kółeczko nie wytknęło sobie programu politycznego, któregoby się solidarnie trzymało. Na przypadek, na los szczęścia puszczono wszystko. Wybór n. p. komisji dla ustawy wodnej trzy razy się odbywał, i po raz trzeci nadaremnie. Zawsze głosy rozstrzelone, lub jak wczoraj, nie było 75 głosujących, bo frakcja klerykalna nie hołosuje, a z polskich posłów nie było kilkunastu w sejmie!

Tak samo przypadek rozstrzyga przy głosowaniu nad jakimkolwiek projektem do ustawy. Jeszcze nigdy prawie nie zdołano obliczyć przed głosowaniem, ile jaki wniosek będzie miał głosów za, ile przeciw, jak to w każdym innym sejmie naprzód zawsze wiedzieć można. Jestto najlepszy dowód rozbicia, samopas chodzenia, niedołęztwa parlamentarnego.

Gdzie kół poselskich kierownikami i węzłem nie są programy polityczne, ideje, gdzie samopas idą i rozumniejsi, tam dla ambitnych osobistości pole najlepsze, a osobliwie przy takim składzie sejmu jak nasz. Więc tym torem puściły się pewne osobistości, chcące koniecznie przewodzić, gdy nie można z pomocą inteligencji polskiej, to przynajmniej z pomocą nieinteligencji polskiej, a nawet z pomocą i antinarodowej. Wszak tak łatwo ją za sobą pociągnąć, czyniąc jej ustępstwa z narodowego programu! Kto chce koniecznie przewodzić, temu wszystko już jedno, jacy są jego poplecznicy, choćby to byli i Tatarzy, rozbijający naród! Wszak podobna niepohamowana chęć przewodzenia wywołała i Targowicę, i wywoływać ją będzie zawsze.

Cierpkie to są wyrazy, i długo wstrzymywaliśmy się z ich wypowiedzeniem, ale gdy się miarka przebiera, i już wierzchem się przelewa, milczeć dalej, byłoby niewypełnieniem obowiązku przyjętego.

Jeśli poza sejmem nie potworzą się koła poselskie, któreby podnosiły ducha skupieniem jednomyślnych sił i postawieniem jasnych programów, i któreby tem samem ambitnym osobistościom usunęły pole z pod stóp; jeśli te koła nie wybiorą sobie przewodników same, za któremiby szły solidarnie w przeprowadzaniu przyjętego programu, i solidarnie przez wybranych mówiły i głosowały w komisjach i w sejmie: to i prace komisyjne i obrady sejmowe nie pójdą ani szybko, ani pomyślnie.

Zostawić rzeczy tak jak idą obecnie, byłoby utrzymywać nadal niedołęztwo parlamentarne, i oczekiwać cierpliwie skutków niepewnych od przypadku; byłoby to: nie organizować kraj, lecz jeszcze więcej dezorganizować, rozbijać.

---

32. posiedzenie sejmowe.

Posłów obecnych było zaledwo 110, i to chyba tylko na chwilę, gdyż przy głosowaniu nad uzupełniającym wyborem do komisji wodnej pokazało się ze skrutynium, że tylko 73 głosowało (odjąwszy Rusinów), nie było więc nawet dostatecznej do kompletu cyfry, i wybór musiał być unieważniony, przyczem ks. marszałek upomniał posłów, aby w czasie posiedzenia nie rozbiegali się po przyległych salach.

W ogóle dzień wczorajszy — słotny i posępny — zdawał się nie sprzyjać obradom. Widoczną była pewna ospałość w fizjonomii sejmu, która głównie występywała przy wyborach i przy wstępnych czynnościach posiedzenia.

Dopiero zagajona około 1. godziny z południa specjalna rozprawa nad statutem miasta Krakowa, rozruszała cokolwiek Izbę. Sprawozdawca Zyblikiewicz swoim żywym, głośnym i zajmującym sposobem referowania, głównie się do tego przyczynił. Z góry oświadczył, że prócz zmian już proponowanych, jako niezbędnie potrzebnych dla pogodzenia statutu krakowskiego z ogólnemi ustawami państwa, komisja zniósłszy się z p. komisarzem rządowym, i korzystając z jego uwag — będzie sama w ciągu rozpraw proponować pewne zmiany i poprawki, a zarazem unikać wszelkiej dyskusji długiej — gdyż na wszystko co jasne i dobre, zgadza się z góry, kapituluje i kompromisuje, byle usunąć wszystko, coby mogło stanąć na zawadzie sankcji cesarskiej dla statutu i opóźnić jego nadanie dla Krakowa. Wszystkie też propozycje i zmiany, jakie sprawozdawca imieniem komisji stawiał, wszystkie wyjaśnienia, któremi przecinał skwapliwie wszelką niepotrzebną dyskusję — miały wybitną cechę jedynie tej myśli, aby Kraków jak najprędzej otrzymał statut.

Dyskusja też szła dość żwawo.

Tytuł statutu, §. 1. i 2. przyjęto bez dyskusji. Opiewają one:

Statut prowizoryczny miasta Krakowa. Dział I. O gminie i jej obrębie, o mieszkańcach i stosunkach ich do gminy. Tytuł I. O gminie, statucie gminnym i jego zmianach.

§. 1. Stale osiedlona ludność Krakowa stanowi gminę miasta Krakowa.

§. 2. Gmina miasta Krakowa rządzi się niniejszym statutem przez radę, z grona swego wybraną.

Do §. 3. wniósł Krzeczunowicz poprawkę, podług której pierwotny tekst projektu: „Zmiany statutu tego jedynie za uchwałą rady miejskiej, w drodze ustawodawstwa krajowego zatwierdzone nastąpić mogą" — zmieniła Izba bez rozpraw na:

§. 3. Zmiany statutu tego jedynie w drodze ustawodawstwa krajowego nastąpić mogą.

W §. 4. projektu wymienione były imiennie wszystkie nomenklatury, należące do obrębu m. Krakowa. Ponieważ to mogłoby dać rządowi powód do sprawdzania i spowodować zwłokę, przeto na wniosek Krzeczunowicza i w skutek uwagi stylistycznej Dubsa §. 4. przyjęto krótko w takiej osnowie:

Tytuł 2. O obrębie gminy.

§. 4. Statut niniejszy obowiązuje w całym obrębie miasta Krakowa.

Traktujący o własności miasta Krakowa §. 5. projektu, został wypuszczony na wniosek Krzeczunowicza, jako nie należący do statutu, przyczem Zyblikiewicz wyjaśnił, że określenie własności gminy tylko zwyczajem przechodziło do statutu miejskiego od r. 1764, ale niezbędnem nie jest. Kapiszewski zastrzegł sobie głos do tego §fu tylko na wypadek, gdyby Izba go uchwaliła. Marszałek zrobił mu na to uwagę, że po zapadłej uchwale nie otrzyma już głosu.

Następne §§. 6. i 7. przyjęto bez rozpraw.

Tytuł 3. O nazwie miasta i udziale w reprezentacji krajowej.

§. 6. Nazwę stołecznego królewskiego miasta Krakowa, tudzież dotychczasowe barwy i herb miasta gmina zatrzymuje.

§. 7. Udział gminy w politycznej reprezentacji kraju waruje ustawa konstytucyjna i statut krajowy.

W §. 8. projektu, który rozróżniał członków uczestników i obcych w gminie, zrobiono na propozycję komisji stosownie do ustawy ogólnej zmianę, iż uczestnicy zaliczeni zostali do członków gminy pod jedną nazwę. §. 8. opiewa tedy:

Tytuł 4. O mieszkańcach miasta.

§. 8. Mieszkańcy miasta Krakowa dzielą się na członków gminy i obcych.

Stosownie do tej zasadniczej zmiany zamiast §§. 9, 10 i 11 projektu, które wyłuszczały po kolei, co są członkowie, co uczestnicy a co obcy w gminie — przyszedł następujący jeden paragraf:

„Członkami gminy są: 1) osoby mające w gminie krakowskiej prawo przynależności (do gminy), 2) uczestnicy, tj. osoby nie mające w gminie krakowskiej przynależności, jeżeli w granicach tej gminy majątek nieruchomy posiadają, lub jeżeli od przedsiębiorstwa zarobkowego, samoistnie wykonywanego, albo od dochodu bezpośredni podatek gminie krakowskiej opłacają. Pod temi warunkami należą do uczestników gminy krakowskiej także korporacje, stowarzyszenia, spółki, zakłady i fundacje (na wniosek Krzeczunowicza). 3) Wszystkie inne osoby są obcemi w gminie."

Izba przyjęła ten §f po krótkiej dyskusji, w której książę Sanguszko żądał zaniechania dalszej debaty nad §§fami, a wzięcia pod obrady tylko działu o wyborach, aby Kraków mógł sobie wybrać radę i sam ułożyć sobie statut. Ks. Pawlikow bardzo trafnie objaśnił księcia, że uwaga ta była na czasie przy jeneralnej debacie, ale nie teraz, kiedy już rozpoczęto uchwalać §. po paragrafie. Izba nie wchodziła też w propozycję księcia, który opóźnienie wniosku swojego uniewinniał niebytnością na poprzedniem posiedzeniu.

Zamiast §§. 12, 13 i 15 (projektu) przyjęła Izba na propozycję komisji następujący jeden §.:

„Stosunki przynależności do gminy określa ustawa z dnia 3. grudnia 1863 roku (Heimathsgesetz, lit. 105 D. U. P.)"

Przyjęty bez rozpraw §. 14. projektu opiewa:

§. 14 Od przyjęcia na własną prośbę do gminy, pobierana będzie na fundusz miejski opłata w kwocie 10, 15 lub 5) złr. w. a., którą Rada miejska stosownie do zamożności przyjętego oznaczy.

Podobnież §. 16., który opiewa:

Tytuł 5. O prawach i obowiązkach mieszkańców gminy.

§. 16. Wszyscy mieszkańcy miasta mają w ogóle prawo:
a) do bezpieczeństwa osoby i własności w obrębie gminy znajdującej się:
b) do korzystania z przedmiotów i zakładów na publiczny użytek przeznaczonych, stosownie do urządzeń tych zakładów.

W następnym §. 17., na wniosek komisji stosownie do przyjętej zasady równouprawnienia „uczestników" z członkami gminy, zrobiono poprawkę tylko w ustępie *c* tak iż §. ten będzie opiewał:

§. 17. Członkowie gminy mają prawo:
a) do stałego pobytu w obrębie gminy:
b) do zawiadywania sprawami gminy w granicach tym statutem zakreślonych;
c) przynależni do gminy mają nadto prawo do wsparcia z funduszów gminnych w razie zubożenia i choroby, lub nieudolności do pracy, stosownie do właściwych urządzeń.

Łącznik *i* pomiędzy wyrazami „zubożenia" „choroby" nie znajdował się w projekcie. Umieszczono go na wniosek Skrzyńskiego.

Przez przyjęcie tego §. 17. w powyższej stylizacji, stał się zbędnym §. 18, będący tylko bliższem wyłuszczeniem. Wprawdzie pp. Zakrzewski i Zbyszewski opierali się wypuszczeniu, Zbyszewski ubolewał nawet nad przyjętą zasadą niwelowania obywateli krakowskich, ale po dwukrotnem głosowaniu i kontrapróbie pokazała się równość głosów (47) za i przeciw opuszczeniu paragrafu. Podług regulaminu tedy §. 18 upadł.

Uchwalony z poprawką (przez dodanie 2go ustępu) Koczyńskiego §. 19. opiewa:

§. 19. Obcy mają prawo przebywania w gminie, dopóki nie przekraczają ustaw, lub nie staną się ciężarem dobroczynności publicznej.

Jeżeliby obcy jakiem rozporządzeniem gminy w tej mierze, czuł się pokrzywdzonym, służy mu prawo odwołania się do politycznej władzy krajowej.

Bez rozpraw zgodzono się na §§. 20 i 21, które brzmią:

§. 20. Każdy w gminie stosować się winien do rozporządzeń, wydanych przez władzę gminną w zakresie działania, jaki jej z ustaw służy, oraz przykładać się do ciężarów gminy, stosownie do przepisów pod tym względem obowiązujących; członkowie gminy mają nadto szczególny obowiązek pełnienia urzędu lub czynności, do których wyborem gminy lub jej zaufaniem powołanymi będą.

§. 21. Niniejszy statut nie narusza ani stosunków prawnych osób prywatnych w ogóle, ani też w szczególności praw własności i użytkowania, bądź pojedyńczym osobom, bądź też całym klasom mieszkańców, stowarzyszeniom lub korporacjom służących.

Dłuższą rozprawę wywołał §. 22, określający co należy do własnego, a co do poruczonego zakresu działania gminy. Na wniosek komisji i za poprawką Skrzyńskiego (co do ustępu 2.) tudzież na wniosek Krzeczunowicza (co do ustępu 3.) przyjęła Izba §. 22 w następującej stylizacji:

Dział II. O zakresie działania gminy. Tytuł 6. O podziale zakresu.

§. 22. Zakres działania gminy jest dwojaki:
A) własny,
B) poruczony.

W zakresie własnym, gmina uchwala i rozporządza niezawiśle i samodzielnie z zachowaniem praw państwa i kraju.

Ustawy określają poruczony zakres działania gminy, tj. obowiązek do współdziałania w sprawach administracji publicznej.

Pan komisarz rządowy dwukrotnie zabierając głos — zgodził się na ten układ.

Dłuższy cokolwiek od innych §. 23. groził drobnostkową i subtelną rozprawą. Smarzewski i Krzeczunowicz upatrywali pod lit. *a)* sprzeczność z uchwaloną już zasadą, że gmina tylko w drodze ustawodawstwa krajowego może zaniechać swój statut, a tak, jak opiewa §. 23 lit. *a)*, możnaby myśleć, iż przysługuje jej dowolność co do zmiany obrębu i statutu.

Sprawozdawca, poparty przez p. komisarza rządowego uspokoił te obawy, wskazaniem na przyjęty już §. 3; i §. 23 przyjęto bez zmian w osnowie następującej:

§. 23. Do własnego zakresu gminy przez organa swoje działającej, należy:
a) zmiana obrębu i statutu gminy,
b) przyznawanie prawa należenia do gminy,
c) ustanawianie urzędów miejskich,
d) zarząd majątkiem gminnym,
e) nakładanie podatków gminnych,
f) piecza nad bezpieczeństwem osób i ich własności,
g) staranie o utrzymanie gościńców, dróg, placów, mostów, jak niemniej o bezpieczeństwo i łatwość komunikacyj po drogach i rzekach, wreszcie policja polowa,
h) piecza nad zaopatrzeniem miasta w dostateczną, tanią i zdrową żywność, dozór targów, szczególnie zaś dozór nad wagami i miarami,
i) policja zdrowia,
k) policja nad czeladzią i wyrobnikami, — wykonywanie przepisów urządzających klasę służących,
l) policja nad obyczajnością publiczną czuwająca,
m) sprawy ubogich i piecza nad zakładami dobroczynnemi gminy,
n) policja budownicza i ogniowa, dopilnowanie porządku budowniczego i udzielanie pozwolenia policyjnego na budowy,
o) wpływ na utrzymanie kosztem gminy szkół średnich i szkół ludowych, w granicach właściwemi ustawami oznaczonych,
p) jednanie stron w sporze będących przez mężów zaufania z gminy wybranych,
q) przedsiębranie sprzedaży ruchomości, drogą licytacji na żądanie stron prywatnych.

Bliższe określenie atrybucyj gminy zawiera dział 4.

Czynnościami zakresu poruczonego, osobnemi ustawami gminie przekazanemi, zawiaduje gmina w sposób ustawą wskazany, albo orzeka sama o sposobie zawiadywania, jeżeli tenże ustawami nie jest przepisany.

§. 24. Wykonywanie czynności poruczonych, połączone z wydatkami, przyjmuje gmina tylko za stosownem od rządu wynagrodzeniem.

Paragraf 24, mówiący o wynagrodzeniu dla gminy z powodu kosztów ponoszonych przy sprawowaniu zakresu poruczonego, opuszczono na wniosek komisji, ponieważ się ma sprzeciwiać ogólnej ustawie gminnej z d. 5./3 1962. Grocholski zastrzegł tylko, że ustawa ogólna nie nie mówi o tem, że zatem Izba wypuszczając ten §., nie obowiązuje Krakowa, aby się zrzekał wynagrodzenia za sprawowanie częstokroć kosztownych czynności poruczonego zakresu działania. Wynagrodzenie takie owszem musi nastąpić w pewnych razach, i to mocą specjalnych ustaw.

Bez rozpraw uchwalono §. 25. i 26., które opiewają:

Tytuł 7. O roku i języku urzędowym.

§. 25. Rok administracyjny gminy zaczyna i kończy się z rokiem administracyjnym państwa.

§. 26. Językiem urzędowym gminy jest język polski.

Cała frakcja ruska wotowała jak jeden mąż za językiem polskim jako urzędowym w gminie krakowskiej, a ks. Pawlikow demonstracyjnie wskazał znaczenie tego głosowania.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 3. z południa. Dalszy ciąg rozpraw tych samych dzi-

siaj. Numerowanie odmienne §§fów nastąpi przy 3. czytaniu. Dziś będą zapewne po raz trzeci odbywać się wybory do komisji wodnej.

Przegląd polityczny.

Const. Oestr. Ztg. dowodzi w najnowszym swym numerze, że rząd w żaden sposób nie może uwzględnić życzeń sejmu peszteńskiego, wyrażonych w projekcie adresu co do ministerstwa odpowiedzialnego i autonomicznych municypiów. Żadne ministerstwo, dowodzi wspomniany dziennik, nie mogłoby przyjąć na siebie odpowiedzialności wobec korony i kraju, jeżeli będzie istniał cały szereg korporacyj, które na podstawie autonomii mogą do postanowień ministerstwa stosować się lub niezastosować, które mogą jego rozporządzenia wykonywać lub też z uszanowaniem złożyć ad acta. Odpowiedzialne ministerstwo jest tylko wtedy możliwe, jeżeli pojedyncze organa administracyjne temu ministerstwu są odpowiedzialne, jeżeli jego rozporządzenia bezwarunkowo wypełniać muszą. Dalej dowodzi ministerjalna *Oestr. Ztg.*, że o bezzwłocznem przywróceniu municypiów wcale mowy być nie może. Sejm sam, pisze ten dziennik, nie stoi jeszcze na niezachwianie silnym i legalnym gruncie. W tej chwili i wobec tak słabego parlamentu chcieć stawiać jeszcze z pół setki drobnych parlamencików, znaczyłoby tyle, co zrobić zamięszanie nieznośnem i oddać całe działanie w ręce pojedynczych komitatów. *Oestr. Ztg.* nie jest przeciwną przywróceniu municypiów, powiada nawet, że „rząd bardzo dobrze wie, iż te instytucje municypalne są najpotężniejszym filarem wolności politycznej, żywiołem najszacowniejszym zdrowego samorządu, ale wszystko ma swoją porę; dotąd jeszcze budynku nie pokryto dachem, jeszcze nawet głównych ścian gmachu nie wyciągnięto; gdy się to stanie, będzie można o dokonaniu budowy myśleć. Wprzód całość, a potem części, a w końcu dopiero części pojedyńczych części.“

W tej samej kwestji piszą z Wiednia do *P. Lloyda*: „Projekt adresu peszteńskiego nie był tu niespodzianką. Wiedziano dobrze, że adres od razu do celu nie doprowadzi, i że trzeba będzie się dopiero układać z sejmem. O nwzględnieniu pewnych pnnktów adresu, nikt tu nie myśli, bo myślą zasadniczą, kierującą rządem jest „jedność państwa,“ a jedność ta byłaby na każdy sposób, gdyby adres uwzględniono, narażoną. Nasamprzód nie może rząd zezwolić na utworzenie ministerstwa węgierskiego, o jakiem w Peszcie myślą. Ministrowie są doradcami króla, i muszą być przy jego boku. Byłoby więc bezsensem (?) gdyby ministrowie mieszkali w Peszcie, a król w 36 mil oddalonym Wiedniu. Musiałby więc król albo mieszkać w Budzie, co nigdy nie nastąpi, albo musiałby mieszkać tam jego alterego, któryby jeszcze obszerniejsze, niż palatyn dawny posiadał pełnomocnictwo, a o tem tu także nie myślą.“ *Pest. Lloyd* przytaczając te zdania, zwraca uwagę na to, że przy królu może zawsze mieszkać jeden z ministrów, że zresztą telegraf i koleje ułatwiają komunikację. Takie nieskończone trudności nie staną przecież, kończy *P. Lloyd* na przeszkodzie pojednaniu narodu z królem. Korespondent wiedeński utrzymując, że rząd nie może takich żądań sejmu węgierskiego względem przywrócenia municypiów w projektowanym zakresie uwzględnić, dodaje, że wszystkie w liście jego przytoczone zdania, są zdaniem kół ministerjalnych.

Z Siedmiogrodu donoszą, że saski uniwersytet narodowy został przez komesa Schmita na dzień 5. bm. do Hermanstadtu zwołany. Stolica hermanstadzka utworzyła już wydział centralny do przedsiębrania wyboru posłów na sejm peszteński, ale zarazem podała do protokołu protest, który odwołując się do reskryptu z d. 25. grudnia pochwala votum separatum, oddane przez większość posłów saskich w sejmie kołoszwarskim. Stolica wyraża życzenie, by oktrojowane ustawy zostały nadal utrzymane, i oświadcza, że wysłanie posłów na koronację bynajmniej za dokonanie unii, lecz jedynie za wyraz wiernopoddaństwa dla Najj. Pana może być uważane. Spodziewamy się, pisze *Kol. Z.* donosząca o tem, że stolica hermanstadzka właśnie dla okazania swego wiernopoddaństwa, ugnie się przed nieprzerwanością praw, które monarcha panujący za podstawę swego tronu uważa.

Stronnictwo separatystyczne Rumunów, przeciwne unii Siedmiogrodu z Węgrami, przedsiębierze w pojedynczych powiatach z niepospolitym zapałem wybory do sejmu peszteńskiego, żąda jednak od kandydatów swych, by dali słowo, że nie pojadą wcale do Pesztu, i że przyjmą mandaty tylko na to, by tychże nikt inny nie otrzymał. Na czele tej agitacji stoi grecko-katolicki arcybiskup Szulutz. Arcybiskup Szaguna z swej strony nie bierze w tych robotach, mających wywołanie tego biernego oporu na celu, żadnego udziału.

W sejmie **wyższo-austrjackim** uchwalono na posiedzeniu 10. b. m. statut dla miasta Lincu i ustawę budowniczą. Wniosek względem wolnego podziału i łączenia gruntów odesłano do wydziału krajowego.

Styryjski sejm uchwalił 10. b. m. szkołę rolniczą Towarzystwa gospodarczego uznać zakładem krajowym i odpowiednio uorganizować. Posłowie Herman i Razlag założyli protest przeciw tej uchwale, upatrnjąc w niej naruszenie praw swych komitentów.

Sejm **morawski** rozprawiał 10. bm. także o zaprowadzić się mającej wyższej szkole gospodarczej. Na wniosek Wydziału krajowego uchwalono ustawę, mocą której 350 gmin, które skutkiem ustawy gminnej z r. 1849 z innemi gminami połączone były, rozdzielają się na nowo i odrębne, samoistne stanowić mają gminy; uchwalił także sejm prosić rządu, aby ze względu na wzmagające się w kraju niebezpieczeństwo, poczyniono kroki względem bezpieczeństwa publicznego, i aby rząd odnośny wniosek ze swej strony sejmowi przedłożył.

Sejm **zagrzebski** uchwalił 10. b. m. projekt adresu w układzie, jaki przyjęto przy rozprawach specjalnych. Na zapytanie przewodniczącego, czy sejm adres przyjmuje, głosowało 78 posłów za przyjęciem, 82 członków oświadczyło „neglasujem“ a 22 członków głosowało przeciw projektowi, 19 członków było nieobecnych. Z uwagi na taki rezultat głosowania, wnosi poseł Mrazowicz by posiedzenie zmienić w tajne i głosować imiennie. Prezydujący zmienił istotnie posiedzenie w tajne i zawiesił posiedzenie jawne na pół godziny. Na posiedzeniu tajnem zawiadomił Mrazowicz zgromadzenie, że ma on podpisany przez 98 członków Izby projekt adresu, i stawia wniosek, by ten projekt przyjęto za podstawę do rozpraw specjalnych. Przeciw temu wnioskowi jednak głosowała prawica i reprezentanci Pogranicza. Na otwartem następnie posiedzeniu publicznem postawił Mrazowicz wniosek, by ułożony przez niego a podpisany przez jego politycznych przyjaciół projekt adresu, dołączono jako alegat do uchwalonego przez sejm adresu. Kilku mowców mówiło przeciw temu. Prawica opuściła następnie salę obrad wołając: „już uchwalono“ i skutkiem tego wniosek Mrazowicza nie przyszedł wcale pod głosowanie.

W **Celowcu** miało się odbyć ostatnie posiedzenie sejmowe d. 10. bm. Ponieważ jednak na porządku dziennym była ustawa wodna, której żadną miarą z powodu zabierania głosu wielu posłów załatwić nie było można, musiano trwanie posiedzeń przydłużyć.

W sejmie **lublańskim** wniesiono nową d. 10. bm. interpelację w sprawie równouprawnienia języków w sądzie. Interpelanci żądają, by ich zapytanie przesłano do ministerstwa stanu. Prezydujący chce zapytać Izbę, czy to nie przekracza kompetencji sejmu. Swetec i Kosta protestują przeciw temu, mimo to trwa prezydujący przy swym zamiarze, w skutek czego Swetec swą interpelację cofa, czyniąc wyrzuty prezydentowi, iż nie trzyma się regulaminu. Sejm zawiadomiono na tem posiedzeniu, że dnia 15. bm. kończy się kadencja.

Komisja sejmu **czeskiego**, zajmująca się rewizją ustawy wyborczej, postanowiła wykluczyć reprezentantów Izb handlowych ze sejmu. Tym sposobem utracą Niemcy 15 głosów. Dnia 10. b. m. toczyły się w sejmie dalej rozprawy nad ustawą łowiecką. Niemcy nie chcieli przyspieszenia uchwały w tym względzie, i opuścili salę obrad przed ukończeniem rozpraw, tak, że zgromadzenie stało się niekompletnem.

Prusy. W sejmie berlińskim d. 13. bm. toczyły się dalej rozprawy nad wnioskiem Hoverbeka w sprawie wytoczonego przed trybunał królewski procesu posłom Twestenowi itd. Twesten zabrawszy głos, oświadcza w końcu, że temsamem prawem mógłby trybunał także królowi samemu proces wytoczyć. My jesteśmy zdecydowani bronić bezwarunkowo honoru ojczyzny, i nietylko cierpieć, lecz i działać także. Minister sprawiedliwości powiada: „Na oskarzenie Twestena nie mogę należycie odpowiedzieć, bo brak mi do tego wyrazów parlamentarnych. Wyrażenie Gneista, że pomiędzy 4.000 sędziami pruskimi, znajdzie się zawsze kilku takich, którzy sądzą tak, jak rząd nakaże, zawiera obrazę najwyższą sądów, zawiera zarzut złamania przysięgi.“ Bismark mówi: „Wniosek, o który chodzi, chce poddać trybunał najwyższy pod władzę Izby. Wniosek chce, by wolno było ogłaszane w stutysiącach egzemplarzy obelgi miotać bezkarnie. Oszczerstwa nie są prostem wyrażeniem zdań, lecz są czynami, a ustawa na to pozwalać nie może, i nie może was zasłaniać przed odpowiedzialnością.“ Poseł Schulze mówił: „Protest nasz jest odwołaniem się do całego kraju, do sumienia, do honoru sedziów pruskich.“ W końcu uchwalono wniosek Hoverbeka, pomimo opozycji ministrów, 263 głosami przeciw 25 głosom.

Ziemie polskie. Zaczyna się podobno ruszać sumienie katów Litwy. *Inwalid* ogłasza następujący okólnik jen.-gub. Litwy, Kaufmana, do gubernatorów, z dnia 19. stycznia st. st.: „Na zasadzie istniejących praw, przestępcy polityczni, prócz kary osobistej, ulegają odpowiedzialności z majątku, na pewność czego, dobra tych przestępców, podług przepisów dołączonych do ukazu rządzącego senatu z dnia 21. marca 1863 r. za nr. 14.229, oddawane są pod sekwestr. Wziąwszy na uwagę, że nakładanie sekwestru na dobra obwinionych o przestępstwa polityczne, jak się to zdarzało, przy rozpoczęciu dochodzenia, nie zawsze okazywało się usprawiedliwionem, bo z wyprowadzonego śledztwa uczyniony zarzut niekiedy pozostaje niedowiedzionym, a tymczasem sekwestr majątku, zrządzając straty właścicielom, prawnie nieprzekonanym, staje się zarówno ciężarem dla rządu — wzywam pana o wydanie rozporządzenia, ażeby odtąd, w razie uczynionego komukolwiek z mieszkańców powierzonej mu gubernii zarzutu o przestępstwa polityczne, na majątki tych mieszkańców, zamiast sekwestru, nakładany był tylko areszt, jedynie dla wstrzymania sprzedaży lub roztrwonienia takowych, a zarządzenie sekwestru następowało dopiero wtedy, gdy z wyprowadzonego śledztwa wina właścicieli będzie udowodnioną, i to nie inaczej, jak po wyjednaniu na to decyzji mojej, wskazanym w okólniku jenerała piechoty, hrabiego Murawiewa, z d. 15. października 1866 r. porządkiem.“

Z Warszawy piszą do *Brsl. Ztg.*: „Urzędowy *Dziennik Warsz.* ogłasza ciągle ustawy o organizacji szkół w Królestwie. Pojmujemy, że dzienniki niemieckie cieszyć się będą wiadomością o utworzeniu w Warszawie szkoły głównej niemieckiej, a w Łodzi niemieckiego gimnazjum; gotowe one upatrywać w tem wzmocnienie żywiołu niemieckiego w Polsce, gotowe one nawet chwalić z tego powodu rząd moskiewski. Wielkiej potrzeba naiwności, aby po tych anti-polskich machinacjach, które są jedynym kierownikiem czynności rządu moskiewskiego, czego dobrego dla żywiołu niemieckiego spodziewać się można. Szkoły takie, których użyto za narzędzia niedojrzałych dążności politycznych, nigdy nic dobrego nie zdziałają. Znamy zbyt dobrze kraj i ludność tutejszą, i możemy śmiało przepowiedzieć, że cel rządu, którym jest rozbicie narodu na różne atomy, nigdy osiągniętym nie zostanie. Łatwo jednak stać się może, że w skutek zaszczepienia polityki w szkoły najniższe, skarłowacieje oświata powszechna. Charakterystycznem jest w najnowszych ukazach o szkołach, że tylko w szkołach niemieckich ma być uczony także język hebrejski. Widocznie chcą Moskale wszystkich żydów do tych szkół zwabić. Ukaz mówi także o tych niemieckich szkołach, że do nich mogą być przyjmowane dzieci „wszystkich stanów i wyznań“, gdy w ukazie o szkołach polskich jest powiedziane tylko „wszystkich stanów“ a o wyznaniach nie ma mowy, tak, że uczniom pewnych wyznań, jeżeli się podoba, może być przystęp wzbroniony.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 7. lutego.

(??) Pozwolisz mi, panie redaktorze, zostawić na dzisiaj w pokoju i tryumfującego Bismarka i zakłopotanego Drouyn de Lhuis, i mowę tronową królowej angielskiej, i adres senatu francuzkiego, a poświęcić słów parę tej biednej emigracji naszej, którą polskie dzienniki zapomniały, a niepolskie szkalują bezkarnie; bezkarnie powiadam, bo cóż znaczy słaby głos *Głosu Wolnego*, jedynego dziś organu wychodźtwa?

Chcę mianowic iepodnieść kilka kwestyj, będących teraz na naszym porządku dziennym, a potrzebujących szerszej dyskusji.

Naprzód kwestja tak zwanych s u m l i t e w s k i c h. Jest ona bardzo skomplikowaną, a w niektórych punktach nawet drażliwą, przedstawiam ją więc w sposób, aby nietykając osobistości, można było sądzić o rzeczy samej. Jeden z urzędników b. wydziału litewskiego, złożył w roku zeszłym na ręce ogółu wychodźców litewskich resztki sum, przeznaczonych na broń dla powstania, w kwocie 32.000 fr. Co robić z temi pieniądzmi? — Litwini wybrali dwudziestu kilku delegatów, z określonemi mandatami, dla ostatecznego rozwiązania pytania. Po przejrzeniu mandatów i projektów okazało się, że część wychodźców litewskich pragnie, aby fundusze pozostały nienaruszalnemi; inni są za natychmiastowem użyciem na dzisiejsze potrzeby narodowe, jak wydawnictwo tanich książek dla ludu, tłumaczenie elementarnych dzieł naukowych itd. Pomiędzy projektami tego ostatniego rodzaju, były nawet tak specjalne jak n. p. wyznaczenie pewnej kwoty na premium za najlepiej napisane dzieło o rolniczych i handlowych stosunkach w dawnej Polsce. Po kilku posiedzeniach, delegacja uchwaliła: Kapitał ma być nienaruszalnym, procenta od niego używają się na bieżące potrzeby narodowe. Roczny procent od kapitału w gotówce (32.000 fr.) i pożyczek nie przenosi 4.000 fr. Ważniejsze zaś potrzeby obecne są tego rodzaju, że daleko większej j e d n o r a z o w e j wymagają sumy. I tak założenie drukarni i postawienie pisma perjodycznego, interesom i pracom narodowym poświęconego, kosztowałoby, według projektu i obliczenia jednego z delegatów, 16.000 fr. Byłożby tedy zgodnem z charakterem sum narodowych zaciągnięcie odpowiedniej pożyczki na depozyt kapitału, uznanego za ż e l a z n y, a pod gwarancją procentów? Pożyczka taka dałaby się podobno spłacić do roku 1872.

Kwestja naszych stowarzyszeń i towarzystw mniej jest specjalną. Pytamy tu jeden drugiego, czem się dzieje, że wszelkie nasze stowarzyszenia umierają przy narodzinach? Dla czego np. Towarzystwo wzajemnej pomocy, liczące do niedawna 500 z górą członków i nie małemi rozporządzające funduszami, dziś widocznie upada? Dla czego Tow. naukowe młodzieży polskiej w Paryżu, pomimo najgorliwszej pracy, dotychczas nie rozwinęło się do granic, niewątpliwie przynależnych tak pożytecznej instytucji? Dla czego stowarzyszenie uczniów, niedawno zawiązane, tak ciężko i leniwie idzie naprzód? Zkąd taka ospałość u młodych i niemłodych? zkąd zniechęcenie do wszelkiej pracy zbiorowej, organicznej? Niepodobna kłaść tego na karb niefortunnych usiłowań kilku jednostek, chcących wszędzie i do wszystkiego mieszać celiki i cele polityczne; niepodobna zwalać całej odpowiedzialności za niepowodzenie na jeden lub dwa nieszczęśliwe wypadki, ze złej wiary lub woli wynikłe — gdyż gdzie jest szczera chęć, tam takie drobne przeszkody tylko energii i wytrwałości w pracy dodadzą. Według mnie, jedna jest tylko, daleko ogólniejsza przyczyna owego r u c h u b e z t a r c i a, mianowicie zbyteczne nasze zamiłowanie praktyk staroszlacheckich, zacieśniających każdą sprawę do granic zanadto familijnych, domowych, przyjacielskich, a niepozwalających nikomu i niczemu wyjść na świeże powietrze publicystyki. Ztąd gdyby z kolumn pism waszych chciał kto sądzić o usposobieniu kraju, wniósłby, że bliższymi są dlań j u a r y ś c i lub p r i m i ś c i, jak nieszczęśliwi synowie Polski, — ztąd i my nie mamy ani zachęty, ani bodźca, ani przewodnika w pracy. O ile my sami, o ile dziennikarstwo temu winno?

Nareszcie kwestja, najmniej nam znana a równie dla nas ważna — kwestja powrotu do kraju — do Galicji. Znajduje się tu kilkunastu, kilkudziesięciu ludzi, którzyby pragnęli kształcić się i pracować pomiędzy swymi. Niektórzy mają i zasoby pieniężne, i radziby nabyć jaką własność w Galicji. Jakie są w tym względzie formalności, jakie zastrzeżenia? Czy o usunięcie głównych przeszkód każdy pojedyńczo t u t a j winien się starać, czy może weszłoby to do liczby obowiązków w a s z y c h, do rzędu świeżych prerogatyw krajowych? *)

Z Wołynia w początkach lutego.

Pod rządem moskiewskim ukazy najsroższe wywierają czasem nie tak okropne skutki jak ukazy łagodniejsze — idzie tu bowiem o wykonanie. Jeźli kara nie da się nałożyć ogromna, to bądź pewien że w śledztwie stracisz majątek i zdrowie, a nawet i życie. Dwadzieścia, trzydzieścia lat śledztwa, a potem rok, dwa kary samej! — mieliśmy i takie wypadki, nietylko my w prowincjach Zabranych, ale i rodowici Moskale, których ani o polskość, ani katolicyzm, ani o rewolucję kosmopolityczną posądzić nie można, bo ani tych rzeczy nie słyszeli ani nie widzieli. Otóż w tym duchu wziąwszy, ukaz o przymusowej wyprzedaży majątków tych obywateli Polaków, którzy są o jakąś sprawkę polityczną posądzeni — jest bardzo łagodnym. W przeprowadzeniu bowiem okazał się piekielnym, i gorzej niż piekielnym, bo połączone w tem przeprowadzeniu wszystkie chytrości i srogości Murawiewów, Bezaków i Kaufmanów.

Dla tych łotrów, co tu naszemi majątkami, naszemi i naszych dzieci doczesnemi losami rządzą — było to zbyt uciążliwą pracą, kazać napisać donos i podać do władz wojskowo-policyjnych lub do jakiego popa, potem na podstawie a raczej na mocy donosu wytaczać śledztwo, pisać wyroki itp. Dawniej korzystali z każdej sposobności napawania się naszemi łzami, potokami krwi, gdy z nas się naigrawali; po rannej gorzałce, po południowym czaju nie było dla nich nad grę i rozpustę milszej rozrywki, jak toczyć śledztwo z obwinionym o przestępstwo polityczne Polakiem, zwłaszcza, gdy żona lub matka składały ręce do łotra śledczego. Dzisiaj już im te bakalie polityczne się przejadły, znudziły, już im obrzydły puhary krwi, jak słodycze cukierniczkowi.

D z i s i a j u n a s n a R u s i, a zdaje się że tak samo i na Litwie, b e z d o n o s u, ś l e d z t w a i w y r o k u, ale tylko za prostym r o z k a z e m k a ż ą P o l a k o w i w y j e c h a ć d o Kazania, Permu, Orenburga i t. p. a m a j ą t e k s p r z e d a ć. Kiedy pojechał bez skargi, to znak, że się poczuwa do winy; gdyby się opierał, zrobionoby donos, wytoczono śledztwo, okazałby się niezawodnie winnym, i pojechałby piechotą przy drągu żelaznym pod eskortą kozacką do Nerczyńska! — taka loika moskiewska. Moskale łagodni więc każą tylko wyjechać; upatrzony wyjeżdża; Moskale sprzedają majątek, a za faktorne biorą i pieniądze nabyte i majątek.

Powiedział pewien myśliwy, że on życia lisa nie potrzebuje, tylko jego skórę, i gdyby mógł myszkować sobie dalej bez skóry, to on, myśliwy, niby nie miał przeciw temu. Co zaś do zająca, nie potrzebuje skórki zajęczej, tylko mięsa jego, i gdyby zając mógł o samej skórze zostać przy życiu, chętnie mu ją zawsze zostawi. My Polacy pod rządami obecnemi Moskwy jesteśmy oraz i lisem i zającem. Jeśli ojca nie zamordują, to żonę i dzieci nędzą zabiją; jeśli tym dają chwilowo spokój, to módl się po ojcu, mężu, jak po zmarłym, — a zazwyczaj trzebią do nogi. Moskwa niby nie miała przeciw Polakom, byle się wyrzekli swej skóry, t. j. ojczyzny, i swego ciała, t. j. wiary! Nawet małoletnich wysyłają, którzy ani fizycznie ani moralnie w powstaniu udziału brać nie mogli. W Olhopolskiem był taki jeden, i tego wysłano. Tam już Moskwa czysta. Nie śmierdzi w niem żadna dusza polska. Gdyby to i Rusinów tak wyrznąć! mówią Moskale.

Z Wołynia d. 4. lutego.

Tegoroczna pora kontraktów Dubieńskich bardzo niewiele osób zgromadziła. Obywateli mało było, i ci wcale żadnych interesów nie robili; dzierżawców na dobra prawie nie było: sprzedaży produktów rolniczych nie robiono w tej porze żadnych, z powodu przesłorocznego nieurodzaju; kupców z Warszawy nie było, jarmark ograniczył się tylko na przybyłych kupcach z pobliższych miasteczek, Krzemieńca, Radziwiłłowa, i ci nie wiele zyskali na małoludnym jarmarku.

Za to żandarmerja jak psy gończe polowała po Dubnie. Księgarz dubieński w liczbie książek corocznie z Warszawy sprowadzanych, dostał niewielką ilość kalendarzy warszawskich, które w niedostatku miejscowego kalendarza, jakim był dla naszej prowincji „Kalendarz Berdyczowski,“ poszukiwane były. Otóż przybyły z Żytomierza pułkownik żandarmerji wytropiwszy to, wpadł do wyż wspomnianej księgarni i zabrał resztę nierozprzedanych kalendarzy. Próżno księgarz tłumaczył się, że kalendarze te dozwolone przez cenzurę; nic nie pomogło, żandarm kalendarzy nie zwrócił i zagroził księgarzowi, że ulegnie odpowiedzialności za rozpowszechnianie polskich kalendarzy w ruskim kraju.

Z rozporządzenia rządu pozaprowadzano kluby w miastach i miasteczkach naszych; i w Dubnie taki klub zaprowadzonym został, do którego zbierają się co wieczór tylko same moskiewskie czynowniki. Na jednem z takich zebrań

* O ile wiemy, wydało ministerstwo rozporządzenie, na mocy którego wolno jest udzielać obywatelom obcokrajowym prawo obywatelstwa austrjackiego, chociaż nawet nie uzyskali uwolnienia od poddaństwa ze strony swego rządu. Ubiegający się o uzyskanie praw obywatelstwa, winien najprzód zrobić podanie do magistratu lub rady gminnej miasta, w którem chce osiąść, która orzeczenie swe przesyła do zatwierdzenia namiestnictwu. Podający musi się oczywiście wykazać, że nie będzie ciężarem gminy. Co do osób, wydalonych z granic monarchii austrjackiej, te, jak przed niedawnym czasem urzędowa *Gazeta Wied.* pisała, muszą się udać z prośbą do ministerstwa o zniesienie nakazu wydalenia ich z Austrji. Wspomniany dziennik urzędowy, jak i ministerjalna *Gen. Corresp.* upewniają, że prośby takie uwzględnione będą. Osoby te przed uzyskaniem pozwolenia, nie mogą przyjechać do kraju. Inne osoby mogą bez przeszkody przybyć za prostym paszportem, a przybywszy, starać się o przyjęcie do gminy którejkolwiek. Jesteśmy także tego przekonania, że przeciw osiedleniu się w kraju ludzi zamożnych lub posiadających wiadomości ogólnie użyteczne, rząd nic mieć nie będzie. (P. r.).

wieczornych, Kowalewski, urzędnik administrujący dobrami zasekwestrowanemi, pokłóciwszy się z urzędnikiem od telegrafu, pobili się wzajemnie w sali klubowej. Sądzono powszechnie, że to spowoduje zamknięcie klubu, ale przeciwnie nietylko klubu nie zamknięto, lecz do niego uczęszczają nawet ci sami, co się niedawno policzkowali, a przeto są już znowu w doskonałej harmonii.

Na miejsce oddalonego Czortkowa, przybył do Żytomierza na gubernatora jenerał Wierowkin.

Cholera, która na czas jakiś przycichła, znowu wybuchła w Żytomierzu z większą jeszcze mocą. Mnóstwo osób, jak mówią, jest dotkniętych zarazą. Z pomiędzy mnóstwa ofiar umarł niedawno zacny obywatel, Antoni Walewski z Pedynek.

Kronika.

— **Nominacje.** Suplenci: Jan Buliński i Joachim Poslt zostali rzeczywistymi profesorami przy gimnazjum w Nowym Sączu; Walenty Nowak — w Bochni, Jan Kornicki — w Tarnowie, a Józef Zagarzański w Rzeszowie.

— **Pożar.** Dnia 9. bm. o godzinie 7 zrana zgorzała karczma we wsi Grabowiec, należąca do miasta Stryja, asekurowana w Towarzystwie krakowskiem. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— **Kradzież.** Przedwczoraj wieczór w drodze od pałacu ks. Sapiehy na ulicę Majeranowską skradziono z zamkniętego powozu jednemu z posłów kosztowne futro, pokryte ciemnem suknem, w wartości 200 złr.

— **Rabunek.** Antoni Matuszewski z Czudca, w obwodzie rzeszowskim, służąc w Kamieniu przez lat 14 za parobka uzbierał sobie 500 złr. i z temi pieniądzmi dnia 3. bm. wracał do wsi rodzinnej. W Babicach napadli na niego dwaj nieznajomi włościanie i powaliwszy go na ziemię silnem uderzeniem w piersi, zrabowali i omdlałego wrzucili do Wisłoki. M. w wodzie odzyskał zmysły i umiejąc pływać wydobył się na brzeg, lecz już nie ujrzał złoczyńców.

— **Krwawa bójka.** Przedwczoraj wieczorem między 7 a 8 godziną przyszło w karczmie na przedmieściu Stryjskiem między kilku wyrobnikami od kieliszka do bójki, która się na tem skończyła, że jeden drugiemu rozpruł brzuch ostrem narzędziem. Zranionego niebezpiecznie odwieziono do szpitalu powszechnego, winowajcę przytrzymano przez noc i oddano w ręce sprawiedliwości.

— **Żurawno** 11 lutego. (*Wypadek na Dniestrze*). Dn. 10. b. m. palacz od statku parowego, Konstanty Kukała, stojący na Dniestrze z gabarami, chciał się przewieźć na prawy brzeg Dniestru do miasta, a jadąc poprzed gabary, został wraz z czółnem wciągniony pod gabar, a ponieważ czółno przez silny prąd wielkiej wody pod gabarem się przewróciło, wpadł więc nieszczęśliwy do wody i woda go uniosła. Nim zaś ludzie, opodal na statku parowym stojący, zdążali wsiąść na czółna i zanieść mu ratunek, już było za późno, bo już się więcej nie pokazał.

— **Na wsparcie Sokołowskiego** złożyli w redakcji *Gazety Narodowej*: pp. Antoni Ł. 2 złr., N. N. 1 złr., S. P. 10 złr. Ze złożonemi przedwczoraj 5 złr. razem: 18 złr.

— **Z pod zaboru pruskiego** przesłano na nasze ręce 10 ta'ar. na fundusz ak. Towarzystwa bratniej pomocy. Szczerych kilka słów, dołączonych do tej ofiary, pozwalamy sobie tutaj umieścić, chociaż wystosowane były do redakcji z zastrzeżeniem, nieumieszczenia takowych. Spodziewamy się, że szanowny dawca daruje nam to wykroczenie:

„Wyczytałem w waszej *Gazecie* odezwę o składkę ku wspieraniu młodzieży, zawiązanej w Towarzystwo bratniej pomocy na uniwersytecie lwowskim. Witając tę nową instytucję braterskiem pozdrowieniem i szczerem życzeniem: Szczęść Boże! — przesyłam na wasze ręce szczupłą mą ofiarę 10 talarów, które raczcie przesłać Towarzystwu z pozdrowieniem braterskiem tułacza litewskiego, i prośbą przyjęcia z tem sercem, z jakiem one ofiaruję z ubogiej tułaczej sakwy".

— (*A. S.*) **Z Prus zachodnich** dnia 10 lutego. W numerze 30 *Gazety Narodowej* powiada autor: „Uwag o przyczynach nędzy", że nie tyle nieurodzaj, że nie tyle przeciążenie podatkowe, ale głównie próżniactwo jest przyczyną nędzy. Bardzo to słuszna uwaga, ale ja pozwolę sobie zaprzeczyć zupełnej słuszności i twierdzę, że to są przyczynki tylko, a głównym winowajcą jest cała inteligencja galicyjska, która winna zażegnać biedę i złe, nie pismem i narzekaniem, lecz czynami. Jeżeli apostoły głoszą z ambon złe, to Lachy winni mozolnie szukać zwycięztwa, co przy silnej woli możebne, a tedy i prażnikom dałby się inny nadać kierunek. Jeżeli cała inteligencja, a szczególnie obywatelstwo ziemskie poczuje się w dobrej woli zapobieżenia nędzy krajowej, to ani prażniki, ani apostołowie wsteczni dobrej woli tamy nie położą. ale na to potrzeba — czynów.

Tu w Zachodnich Prusiech początkowo poczęto zwyciężać przesądy i nienawiści przy pomocy Towarzystw rolniczych, do których ściągano mozolnemi środkami na członków, duchownych i włościan, i udało się, pomimo, że były i tu nienawiści i prażniki znane, ale dobra i silna wola złe zwyciężyła, i dziś tu aż miło patrzeć na zgodę inteligencji, duchowieństwa i włościan, dziś tu wszyscy są w jednym narodowym zastępie. — Tyle słów na odpowiedź „Przyczyn nędzy": byle tę analizę przyjęto z takiem sercem, z jakiem autorowi odpowiadam, a będzie lepiej, byle nie spuszczać się na „jakoś to będzie", a powiedzieć sobie: „Tak być musi!" co i będzie — byleby więcej pracujących w czynie!

— (*W. T.*) **Szkoły w stronach pod Bieszczadem.** Stara to pono i powszechnie znana prawda, że w kraju naszym niemasz ciekawszego i nauki bardziej łaknącego ludu nad górali, i jeżli góral dziś i moralnie i materjalnie wyżej stoi od innych z naszych braci, to także niczemu innemu nie zawdzięcza tej pomyślności, tylko nauce.

Tem to pewnie przekonaniem wiedzeni mieszkańce miasta Nowego Targu, podali petycję do sejmu o poparcie prosby ich u rządu co do zaprowadzenia gimnazjum czteroklasowego w ich mieście: a że to domaganie i słuszne i na uwzględnienie zasługuje, to niech mi wolno będzie choć w krótkości dzisiaj o tem napisać.

Powiedziałem, że najpojętniejszym i do nauk najskorszym jest góral, a ktoby o tem chciał powątpiewać, to odsyłam go do szkół Pijarów w Podolińcu, gdzie niezawodnie się przekona, że większą połowę kontyngensu szkolnego, i to najcelniejszych uczniów dostarczali tam górale z pod Tatr i z pod Babiej góry; a komu niepodobna o tem się przekonać, ten niechaj zestawi sobie daty statystyczne szkół w Sandeckiem lub Wadowickiem z datami takich samych szkół gdzieindziej, a z pewnością twierdzeniu memu słuszności nie odmówi. Otóż gdy w sandeckim obwodzie na przestrzeni 82 mil kw. i 291.428 ludności, szkoły parafialne, trywialne i główne dosięgają liczby 113 o 7.932 uczniach (w Wadowickiem tak samo), niemasz drugiego obwodu, któryby przy równej rozległości i populacji tyle szkół ludowych i tylu uczniów wykazał; — chyba może w Krakowskiem, bo sama szkoła główna o 4 klasach w Nowym Targu miała w r. 1865 tylu uczniów, że trzeba na nią 2, 3, a nawet i 4 składać takich samych; bo gdy do szkoły tej w r. 1865 uczęszczało 426 uczniów, uczęszczało do takiej samej w Żółkwi i Zbarażu 116 do 119, w Jaśle, Trembowli, Krośnie, Gorlicach, Dolinie, Haliczu, Bolechowie, Zaleszczykach i Jaworowie 150 do 190, w Bełzie Brodach, Złoczowie, Sanoku, Gródku, Rohatynie, Buczaczu, Drohobyczu i Sniatynie 200 do 250 uczniów, a nawet szkoły takie w większych miastach mało co nad 300 dosięgały, a jeżli w Tarnowie dosięgały 650, a w Przemyślu 440, to trzeba pomnąć, że w tę liczbę wchodzą tam szkoły realne i preperandzistów, i że w Tarnowskim niemasz drugiej szkoły głównej, gdy w Sandeckim oprócz Nowotargskiej są jeszcze w Starym Sączu o liczbie 230, a w Nowym Sączu o 345 uczniach.

Że górale i do szkół średnich się garną, widać to poczęści z gimnazjum w Krakowie, poczęści w Sączu, — to ostatnie przeważnie przez górali uczęszczane, — tylko że stosunek nie jest już taki, jak w szkołach ludowych, bo choć Sandeckie gimnazjum o 6 klasach dosięgało r. 1865 liczby uczniów 362, Samborskie o 8 klasach tylko liczby 314, mało co przewyższało go stanisławowskie o 8 klasach, bo miało 411, bardzo mało go przewyższało brzeżańskie o 6 klasach, bo miało 373, kołomyjskie o 4 klasach tylko 224, a buczackie o 4 klasach tylko 190, to jednakowoż stosunkowo przewyższało go znacznie rzeszowskie o 8 klasach, bo miało 600 uczniów, tarnowskie 8-klasowe, że miało 532, przemyskie, że miało 530 uczniów.

Jeżeli stosunku uczniów w szkole gimnazjalnej sandeckiej, nie można już tak nazwać pomyślnym do innych gimnazjalnych, jak to pokazało się w szkołach ludowych, to jakaż tego przyczyna? Nie bardzo może się omylę, jeżli powiem, że przyczyną tego jest położenie geograficzne miasta Sącza: bo gdy jedne gimnazja, które liczbą uczniów przewyższają albo bezwzględnie, albo względnie Sandeckie, albo leżą w środku obwodu, albo na płaszczyźnie i lepszą mają komunikację, leży Sącz już więcej na końcu wschodnim obwodu, oddzielony jest od wszystkich posiadłości obwodu wielkiemi górami, częstokroć trudnemi do przebycia. — Dlatego między innemi i ta za tem przemawia okoliczność, aby w środku na 8 milowej płaszczyźnie podtatrzańskiej położonej, o 10 mil od Nowego Sącza i 10 mil od Krakowa, lub Wadowic odległej stolicy górali, Nowymtargu, założono średnią szkołę, do której garnęliby się gęsto mieszkańcy dzisiejszych powiatów jordanowskiego, południowego myślenickiego, skrzydlniańskiego, krościeńskiego, południowego limanowskiego, i wielkiego, bo dziś 43.000 mieszkańców liczącego powiatu nowotargskiego, a mówię gęsto garnęli, bo same gminy nowotargskiego powiatu, po największej części zamożne, jak Rogoźnik, Ludźmierz, Maruszyna, Starebystre, Długopole, Odrowąż, Pieniążkowice, Ratułow, całą milę ciągnące się Cicho i taksamo rozległo Zubsuche, Czarny Dunajec, pamiętny Chochołów, i już u źródła Dunajcowego przecudnie położone Kościelisko, równie jak u źródeł drugiego Dunajca (białego) położone Zakopane, w których to miejscach w kierpciach znajdziesz absolutum philosophum lub gimnasialistam, a nawet nieukończonego jurystę lub teologa, dostawiłyby taką liczbę uczniów, iżby się niezawodnie opłaciło jego utrzymywanie.

Kiedym tyle wymienił gmin, dobrze mi znanych, gdzie w kierpciach i przy moskalu (tem ostatniem słowem zwą górale placek swój owsiany) znajdziesz językiem łacińskim nie źle rozmawiających, to też i może nie od rzeczy będzie wspomnąć, że między góralami kryją się często znakomite zdolności i naturalni artyści. Znanym jest daleko, i żyje jeszcze złotnik i zegarmistrz, który sztuki tej nigdy się nie uczył, a wyrabia tak śliczne roboty, iż je kiedyś niedawno podziwiali złotnicy i zegarmistrze we Lwowie, gdym je tam pokazywał: żyje jeszcze w Nowymtargu mieszczanin, co marzy, iż mu się uda perpetuum mobile, — nie umarł jeszcze stolarz, który próbował poprawić żniwiarkę ks. Podlaszeckiego. Znałem chłopca, co 5 lat mając, rysował obrazy świętych — a jakie zgrabne siekierki lub rzeźby wyrabiają prości górale! Ileż to tu marnie ginie talentów, że nie ma sposobu je uszlachetnić czy wydoskonalić! Dla tego kto wie, czyby w Nowymtargu nie okazało się zbawiennem gimnazjum realne? Już to prawdziwie Nowytarg — to matka osad podtatrzańskich, jakby z natury miał przeznaczenie, słać i rozszerzać naukę miedzy swe córy, co to niezarażone żadną obczyzną, niesłychanie kochające swą ziemię, o której mówią, że jest początkiem wody a końcem chleba. Nie wiem jak tam motywowali swą prosbę o gimnazjum Nowotarżanie, bo jakkolwiek sercem jestem im blizko, to jednak nie odległością, ale mogę być pewnym, że w gronie naszego Wys. sejmu wielu znajdzie się szanownych posłów, co miejscowość jego i ważność znać będę, i uznają potrzebę poparcia petycji, a rząd, na którego czele stoją dziś życzliwsi nam kierownicy losów ludzkich, pewnie prośbie tej nie odmówi, bo nareszcie kiedy na przestrzeni ode Lwowa do Krakowa jest oprócz Lwowa i Krakowa, 3 o 8 klasach, a jedno o 4 klasach gimnazjum; należałoby zdaje się zaprowadzić na takiej samej przestrzeni podgórskiej więcej szkół średnich niż w Samborze, Drohobyczu i Sączu, a wtedy sprawiedliwie może będzie przeznaczyć i dla Nowegotargu szkołę przynajmniej niższą realną.

— (*X*) **Od Nadwórny.** (*O administracyjnym podziale Galicji.*) Jak mało zadawano sobie pracy przy urządzaniu nowego podziału administracyjnego na powiaty (starostwa), starczy za dowód obwód stanisławowski, a osobliwie jego Podkarpackie powiaty, gdzie zadowolniono się poprzednim podziałem na okręgi wyborcze. I tak połączono tam powiaty nadwórniański i i delatyński z siedzibą urzędu w Nadwórnie, bohorodczański zaś i sołotwiński z siedzibą w Bohorodczanach. Kto nie zna tej okolicy, niech spojrzy na mapę, a obaczy, jak niestosownie tak dla rządu jak też i dla dobrobytu całej podkarpackiej okolicy został ten projekt ułożony, raz że jedna część powiatu sołotwińskiego, ażeby się dostać do Bohorodczan (siedziby urzędu), musi przechodzić przez Nadwórnę popod mury urzędu, druga zaś część o wiele dalej ma do Bohorodczan niż do Nadwórny; w ogóle cały powiat pozbawiony być musi wszelkiego handlu i przemysłu, i tylko ponosić niedogodności i ciężary, połączone zazwyczaj ze znacznem oddaleniem od miejsca urzędu. Co się tyczy powiatów nadwórniańskiego i delatyńskiego z siedzibą urzędową w Nadwórnie, zachodzi znowu ta okoliczność, iż Nadwórna leży na jednym krańcu obydwóch powiatów, do niej więc muszą pielgrzymować wszystkie gminy z przeciwnego krańca powiatu delatyńskiego o 6 do 7 mil drogi oddalone, przechodząc także przez Delatyn, położony w środku obydwu powiatów, na drodze bitej, do Węgier prowadzącej. Pytamy się, dla czego tak nieodpowiedni podział na powiaty zaprojektowano? dla czego się trzymano ślepo okręgów wyborczych i nie zadano sobie więcej pracy przy tak na przyszłość ważnej czynności? Kto jest przyczyną tej widocznej w ułożeniu takiego projektu niedbałości? Nie pan naczelnik obwodowy stanisławowski, który niezawodnie do tej czynności powołanym być musiał, a który zwidzał często podkarpackie okolice i przez długie czasy przesiadywał na powiatowych rewizjach?

Gdyby się już nareszcie okręgów wyborczych ślepo trzymano, toby jeszcze wtedy siedziba urzędu, ze względu na położenie miast, nie w Nadwórnie, lecz w Delatynie, i nie w Bohorodczanach, ale w Sołotwinie urządzoną być powinna. Lecz tutaj nie okręgi wyborcze, ale dobro rządu i mieszkańców na uwadze było być powinno; i tak przy bliższem rozpatrzeniu okaże się jasno, iż rząd mógł był o jedną władzę powiatową mniej utworzyć i na tem znacznie oszczędzić, a mimo to całą podkarpacką okolicę więcej zadowolnić. Nadwórniański powiat leży pośrodku dwóch powiatów, delatyńskiego i sołotwińskiego, dla tych trzech powiatów dostateczny byłby jeden urząd powiatowy w Nadwórnie, powiat zaś bohorodczański i tak mały, do powiatu stanisławowskiego przyległy, mógłby właśnie do tego być przydzielony. Taki sam powiat istnieje dla karnego sądu śledczego od 10 lat, a jeden sędzia powiatowy, zatrudniony mimo tego mnóstwem innemi sporami, daje temu z pochwałą radę: dla czegożby i urząd polityczny, z zakresem działania nową ustawą znacznie umniejszonym, nie podołał czynnościom swoim. Nadto powiat sołotwiński miałby o wiele bliżej do Nadwórny, a delatyński powiat miałby przynajmniej to rzetelne przekonanie, iż przyłączony jest do Nadwórny dla tego, że połączone trzy powiaty nie mają innego miejsca środkowego oprócz Nadwórny, a rząd zyskuje znacznie na oszczędności. Przeciw takiemu podziałowi nie mógłby pewnie żaden powiat nic zarzucić, przeciwnie zaś teraz każdy czuje się być upośledzony i każdy żąda zaprowadzenia u siebie urzędu, w którym to celu ludność izraelska głównie się krząta, a propinatorowie do podpisów gorąco namawiają.

— **Teatr polski.** W poniedziałek dnia 19go lutego przedstawioną będzie na dochód panny Teodory Wenclówney po raz pierwszy 5-aktowa komedja Emila Augier, przełożona przez M. Chrzanowskiego, pod tytułem „**Opinia publiczna**". Sztukę tę grywano z wielkiem powodzeniem w Paryżu w *Theatre francais* i w Wiedniu w teatrze nadwornym. Ma to być jeden z najcelniejszych utworów tego znakomitego pisarza.

Ostatnie wiadomości.

W *Debatte* znajdujemy artykuł, wymierzony przeciw znanemu oświadczeniu *Wien. Abendp.*, iż Węgry nie mogą otrzymać własnego samoistnego, odpowiedzialnego ministerstwa. *Abendpost* jest organem rządu wiedeńskiego, a *Debatte* stoi w blizkich stosunkach z węgierską kancelarją nadworną; zdaje się zatem, że między zapatrywaniami br. Belcrediego a p. Majlatha nie wielka panuje zgoda.

Presse donosi z Pesztu: „Już z tej okoliczności, że wniosek Treforta, żądający odroczenia rozpraw adresowych tylko na 48 godzin, nadzwyczajną większością odrzucono, można było wnosić, że do tych rozpraw czynią się przygotowania, żaden też inny powód nie wpłynął na odrzucenie wniosku Treforta. Jak słychać w Peszcie powszechnie, zamyślają wszystkie stronnictwa wystąpić do walki, i to z najlepszemi swemi siłami. Szczególnie prawica przygotowuje się, podług pewnych doniesień, do wielkiej walki parlamentarnej; sprawę, którą przegrała w wydziale adresowym, chce wnieść przed walne zgromadzenie i odwołać się do narodu. Centrum oczywiście nie poskąpi w odpowiedzi; tak więc zbliżają się nader zajmujące rozprawy."

Gazeta Kolońska z dnia 11. b. m. umieszcza artykuł wstępny, w którym stosunek Prus do Austrji jako nader krytyczny przedstawia i kończy następująco: „Zwołanie stanów holsztyńskich równałoby się w dzisiejszych stosunkach wypowiedzeniu wojny Prusom, a w miejsce odpowiedzi wywołałoby niezwłoczny marsz Prusaków do Holsztynu."

Z Paryża piszą pod d. 9. b. m. do *Gazety Kol.*, że pogłoski, pojawiające się corocznie około tego czasu o pielgrzymce cesarzowej do Rzymu na wielki tydzień, nie mają dotąd żadnej podstawy; również doniesienia o układach między Wiedniem a Paryżem w sprawie zjazdu cesarza Franciszka Józefa z Napoleonem III., można uważać również jeszcze za zmyślone.

Ciało ustawodawcze francuzkie rozpocznie rozprawy nad adresem dopiero za tydzień. Rozprawy te będą się mogły prędko ukończyć, jeżeli się potwierdzi doniesienie, że opozycja częścią z patrjotyzmu, częścią aby nie narażać układów, toczących się właśnie z Stanami Zjednoczonemi, chce sprawę meksykańską ponimąć milczeniem.

Monitor ogłasza depeszę Montholona, francuskiego posła w Washingtonie, do p. Drouin de Lhuys z dnia 23. stycznia, w której zdaje sprawę z kroków, poczynionych w skutek znanego zajścia w Bagdadzie nad rzeką Rio Grande. Rząd Stanów Zjednoczonych miał zdaniem Montholona, silnie postanowić, nie dać się przez agentów Juareza wciągnąć w żadne zawikłania z Francją. Ze sprawozdania tego wnioskują, że rząd washingtoński postanowił zachować względem Meksyku najściślejszą neutralność. *La France* pospiesza swą wdzięczność za to postanowienie, które stanowisko Francji znacznie ułatwi, wyrazić doniesieniem, że Francja już naznaczyła termin zakończenia wyprawy meksykańskiej. Przypomina jednak zarazem, iż Francja wśród dzisiejszych okoliczności tylko wtedy będzie mogła usunąć się z Meksyku, gdy zabezpieczy swój honor i swoje interesa.

W angielskiej Izbie niższej wniósł poseł irlandzki Odonoghue d. 7. bm. następującą poprawkę do adresu: „Wyrazić królowej żal głęboki nad szeroko panującem w Irlandji niezadowoleniem, i z uniżonością wskazać, że niezadowolenie to jest wynikiem groźnych przyczyn, które zbadać i usunąć jest obowiązkiem ministrów." Jako jedno z najgłówniejszych zażaleń Irlandczyków podniósł on akt unii, który pozbawił lud prawa samorządu i możności samodzielnego usuwania złego. Ruch fenianów nie wywołał tego niezadowolenia; owszem fenianie, którym poseł bynajmniej nie sprzyja, napotkali na wyspie, a szczególnie między wieśniakami przygotowane już pole pod swój zasiew.

Z liczby biorących udział w tej rozprawie ostatnim i najznakomitszym był kanclerz skarbu. W krótkiej, ale głębokiej swej mowie zbijał poprawkę, zastrzegając sobie na później obszerniejszy rozbiór polityki, jakiej się rząd trzyma co do Irlandji; rdzeń uwag jego stanowiło ostrzeżenie przed czczemi obietnicami, których spełnienie jest niemożebnem. Poprawkę odrzucono 346 głosami przeciw 25; poczem adres został przez Izbę przyjęty.

Legion zagraniczny dla papieża, który ma się z Francuzów i obcych tworzyć na ziemi francuzkiej, będzie zorganizowany w Antibes jako „legion romaine", na wzór wojska papieskiego.

Pożyczka rzymska u bankiera Erlangera nie udała się, bo jak korespondent *Allg. Ztg.* mówi, nie było pewnych warunków — t. j. brakło poręczenia Napoleona. Papiezki minister finansów chce się znowu układać z bankierami holenderskimi i belgijskimi o 50 do 60 mil. fr. Korespondent ten potwierdza, że papież nie przyjął ofiarowanych mu od cesarza „obcych żołdaków" z legionu zagranicznego algierskiego. Rzymski komitet narodowy wydał znowu jeden numer tajnego dziennika *Roma dei Romani*. Urzędowe otwarcie karnawału przez senat zwabiło tysiące ludu na Corso; miejscowi i obcy wszelkich klas brali udział w zabawie. Rzymski komitet narodowy wezwał nawet osobną odezwą do tego obchodu, gdyż czas żałoby już minął, i Rzym stoi na progu nowego okresu, lepszej przyszłości polityeznej, rozpoczętej konwencją wrześniową.

Posiedzenie sejmowe z d. 13. lutego.

Dopiero o godz. 3/4 12 zebrała się i dzisiaj dostateczna liczba posłów. Niezabawem rozpoczynać się będą posiedzenia o 12. godzinie!

Obecnych posłów na początku jest 94.

Po przyjęciu protokołu odczytuje sekretarz Grocholski dalszy ciąg petycyj, których od wczoraj przybyło 32.

Rogaliński zdaje sprawę z wyboru rewidentów dwóch. Na 78 głosujących otrzymali Fredro 77, a Sawczyński 75.

Poczem Izba przystępuje do ponownego głosowania na 4 członków do komisji dla ustawy wodnej, gdyż wczoraj głosowało tylko 73, a komplet wynosi 76.

Po uskuteczuionem głosowaniu, przechodzi Izba do porządku dziennego, tj. statutu dla miasta Krakowa.

§. 27. projektu przyjmuje Izba bez debat.

Przy paragrafie 28, orzekającym iż „rada miejska składa się z 60 członków radnych miejskich", Kapiszewski wnosi dodatek, „z których 50 ma być chrześciańskiego wyznania a 10 żydowskiego."

Gdy marszałek pyta, kto popiera ten dodatek? powstaje tylko kilku członków. Dopiero przy powtórnem zapytaniu powstaje część Mazurów i część frakcji klerykalnej.

Przeciw temu wnioskowi mówią: Dubs, dr. Koczyński, dr. Samelson, hrabia Borkowski, dr. Landesberger, i zbijają wniosek Kapiszewskiego, to opierając się na zasadzie równouprawnienia, to wykazując, iż w tym paragrafie nie chodzi o majątek; że gdy przyjdzie, kto ma zarządzać majątkiem chrześciańskim a kto żydowskim, wtedy p. Kapiszewski może żądać, aby chrześciańskim majątkiem zarządzali tylko żydzi.

Dr. Zyblikiewicz jako referent mówi, iż kwestja żydowska przyjdzie jako zasadnicza pod uchwałę przy ustawie gminnej. Teraz zaś wotujemy prowizoryczny statut.

Izba odrzuca dodatek dr. Kapiszewskiego wszystkiemi głosami.

Przy zamknięciu dziennika, Izba toczy rozprawy nad dalszemi paragrafami.

Do dzisiejszego numeru dołącza się stenograficzne sprawozdanie z 30. posiedzenia sejmowego, a zarazem listy zwrotne na przedpłatę na dalsze 50 arkuszy stenograficznych sprawozdań.

Podziękowanie.

Córka moja od półczwarta roku na bladaczkę cierpiąca, przez aleopatów, homeopatów, hydropatów, elektromagnetyzmem, a wreszcie Baumszeidtyzmem łęczona, zapadała coraz bardziej na zdrowiu — tak dalece, że przed 4 miesiącami zwołane konsylium orzekło, iż zaledwo kilka dni pozostaje jej do życia. — Po takim wyroku śmierci poprosiłam **Wgo Adama C.eleckiego**, i ten dopiero niezrównany lekarz, za pomocą kąpieli z ziół, obwijaniem w skóry świeżo zabitych zwierząt, zadawaniem pigułek z surowego mięsa i wielu innych domowych środków lekarskich, w niespełna 3 miesiącach do zupełnego i czerstwego zdrowia ją przyprowadził, a w 4 miesiącu tak jej ciało zahartował, że odtąd przeziębienie lub zamoczenie nóg, żadnego szkodliwego wpływu na nią nie wywiera.

Chciej przyjąć zacny mężu publiczne to podziękowanie, które dozgonna wdzięczność nasza mi dyktuje, i błogosławieństwo całej rodziny, która codzień do Przedwiecznego modły zanosić będzie, oby Cię tysiąckrotnie za Twe czyny szlachetne wynagrodził.

Lwów 10. lutego 1866. 1162 1—1

Józefa Marynowska.

Wieś nad Dniestrem

między Haliczem i Jezupolem o małe pół mili od stacji kolei żelaznej, na pochyłości wschodnio-południowej położona, przeszło ośmset morgów obszaru dworskiego, a w tym przeszło 350 morgów żyznego pola ornego, przeszło 100 sianożęci i pastwisk oprócz leśnych, i przeszło 300 morgów lasu obejmująca, z dwoma karczmami, jedna we wsi a druga przy trakcie lwowsko-halickim, z dwoma młynami, jednym we wsi, a drugim przy stawie przy dworze, z pięknym wielkim sadem, rybołowstwem na rzece i dobremi zabudowaniami, jest dla zmiany mieszkania właścicieli, od tej wiosny albo za znaczniejszą naraz wypłatą z inwentarzem lub bez, na czas długi do wydzierżawienia, albo z pozostawieniem pod bardzo łagodnemi warunkami i na długo większej części szacunku przy gruncie, z wolnej ręki do sprzedania. 1164 1—3

Bliższe wiadomości u adwokata Minasiewicza w Stanisławowie.

Wszystko własnego wyrobu!

Kuwerty listowe, wyrabiane za pomocą maszyn angielskich które na wystawie londyńskiej dla ich taniości powszechną uwagę zwróciły.

☞ Kupcom zapewnia się pewne korzyści.

Teki do pisania z farbowanemi okładzinkami i pięknemi obrazkami tanie jak nigdy złr. 2 za ryzę, 240 sztuk.

Worki papierowe z bardzo mocnego papieru, na pół funta 1, 2, 3, 5, 10, 15 i 25 funtów, do pakowania towarów, od 2 złr. 70 cent. za 1000 sztuk do 15 złr. Nazwisko, firmę lub adres wyciska się bezpłatnie.

Dostać można u „**Jakob Boschan**, Wien, Stadt, Rothenthurmstrasse Nr. 19.

☞ Zamówienia uskuteczniają się za pobraniem pocztą. 1159. (1—6)

1000 sztuk marków do pieczętowania ze złotym odciskiem	2 złr.	— cnt.
100 sztuk kart wizytowych litograf.	1 „	40 „
1 gra kart tarokowych z obrazkami debardeRox	1 „	20 „
1 ryza papieru listowego liniowanego lub w paski (960 arkuszy)	5 „	— „
1 ryza papieru kancylaryjnego w najlepszym gatunku	1 „	75 „
1 ryza papieru do pakowania mocny i wielkiego formatu	5 „	— „
1 ryza papieru słomiannego na worki w największym formacie	1 „	— „

Największy skład wszelkich gatunków kart do gier, tuzin po 2 złr. 75 ct. do 6 złr. w. a.

Une demoiselle

qui vient de passez plusieurs années dans de bons pensionnats en Allemagne, désire trouver une place comme telle dans une famille particuliere. Elle peut enseigner, le Français, l'allemand, l'Anglais; la musique, le dessin et les diverses branches requises pour l'éducation d'une jeune dame.

Pour de plus amples renseignements **s'adresser a Madame K mińska a Stanisławów, ou a Mll. Maleszewska, institut royal de Stuttgart,** (Würtemberg). 1163 (1—3)

L. 486/866. 1161 (1—3)

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje Magistrat do ogólnej wiadomości, że w celu dogodniejszego i przystępniejszego wniesienia uwag i zażaleń o spostrzeżonych wadach i nieporządkach w mieście Lwowie, dla spiesznego usunięcia takowych, książka zażaleń w miejskim urzędzie budowniczym zaprowadzoną została, w której ktokolwiekbądź z publiczności swoje uwagi i spostrzeżenia codziennie, z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych, od 8 zrana aż do 6. godziny wieczór zapisać może.

Lwów dnia 10. stycznia 1866.

Poszukuje się

Dzierżawy blisko Lwowa, 100 do 250 morgów obszaru w dobrej glebie, z budynkiem mieszkalnym nie wielkim byle schludnym — i dobremi budynkami gospodarskiemi.

Bliższe szczegóły franko pod adresem: **W. W. S. w Administracji „Gazety Narodowe“.** 4—0

OLEJEK JODOWY

przez J. Personne,

przez cesarską akademię medyczną w Paryżu uznany.

Podług zdania akademicznego jest ten olejek *środkiem lekarskim nieocenionej wartości*, mającym większe zalety, niż olej z tłuszczu wątrobiego miętusowego, np. przeciw wszelkim słabościom *skrofulicznym*, nabrzmieniu gruczołów, przeciw wrzodom, wolom, oraz ku wzmocnieniu osób słabowitego temperamentu; niemniej w początkach *cierpień płucowych*, na *zadawniony zły przymiot (syfilis)*; wreszcie przeciw osypkom i innym słabościom skórnym i t. d. 1072 3—9

Olejek wyrobu p. Personne sprzedaje się tylko we flaszkach ośmio-graniastych, noszących na sobie pieczęć i podpis wynalazcy i główny skład utrzymującego.

Główny skład w Paryżu w aptece Labelonye et Comp. 19 rue Bourbon Villeneuve: w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptekach pp. Zygmunta Rukera i Berlinera.

Fabryka likworów, Eteru, Esencji i Olejów,

L. F. Weilheim et Knaffl w Penzing pod Wiedniem, wyrabia najprzedniejsze artykuły tego rodzaju, o

☞ **25% taniej** ☜

jak każda inna fabryka, i udziela drukowane sposoby używania tych wyrobów. Cenniki rozsyłam bezpłatnie.

Sposób używania dołącza się do towaru. 1160 (1—3)

Dwie podróże towarzyskie.

Podpisany urządzi dwie podróże lądem a mianowicie, pierwsza podróż nastąpi w marcu do Włoch, druga zaś w kwietniu do Hiszpanii (po uśmierzeniu rozruchu). Tydzień wielkanocny przepędzi pierwsze towarzystwo w Rzymie. Bilety do powrotu z Włoch przez Szwajcarję mają trzechmiesięczną wartość, bilety zaś z Hiszpanii przez Paryż sześćmiesięczną wartość. — Bliższe szczegóły dotyczące cen biletów, jakoteż zniżenia ceny podróży do Wiednia i t. d., zawarte są najobszerniej w moim katalogu, który żądającym rozsyłam. Przedsiębiorstwo to miało w 11 podróżach 1.900 turystów różnego stanu. 1112 3—3

F. Michailovic

Gründer der Gesellschaftsreisen in Wien Operring nr. 15.

Broszurę! 8—0

ROZPRAWA

o funduszach krajowych

można dostać za **60** cent. w Administracji **„Gazety Narodowej“** we Lwowie; w księgarniach J. Milikowskiego, we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie; w księgarniach K. Wilda, we Lwowie i Samborze; w księgarni braci Jeleniów w Przemyślu i w ajencji dzienników krajowych i zagranicznych Jg. Hercoka we Lwowie.

Kto na małą **Loterję** wygrać chce,

raczy nabyć za cenę **1 złr. w. a.** broszurkę zawierającą 7 sposobów grania w loterję: I. Forstnera, sposób opisany gry na amba. — II. Murmanna, metody gry na extrakta. III. Inżyniera Balda z dwoma metodami. — IV. Kreuzhalla. — V. Schulyoka. — VI. Fechtnera z osobnym nowym dodatkiem. Tych 7 metod kosztuje tylko 1 złr.

w księgarni Jana Milikowskiego we Lwowie.

Przesłana broszura pocztą, kosztuje **1 złr. 20 cnt. wal. austr.** 1157 (1—6)

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż na dniu dzisiejszym firma

T. NIEWIADOMSKI & W. SEMETKOWSKI

została w sądzie handlowym zmazana, a dom komisowy z powodu, że p. Tadeusz Niewiadomski występuje ze spółki, przechodzi na moją własność.

Wszystkie dotychczasowe interesa tegoż domu będzie moja sądownie zaprotokołowana firma

W. SEMETKOWSKI

załatwiać.

Pan Tadeusz Niewiadomski z dniem dzisiejszym przestaje wpływać na tok interesów domu komisowego, który w niczem zakresu swego działania nie zmieni, lecz jak dotad i nadal przez akuratność i sumienność w wypełnianiu powierzonych zleceń, starać się będzie odpowiedzieć wszelkim życzeniom i wymaganiom.

Dziękując szanownej publiczności za dotychczasowe zaufanie, poleca się dalszym względom. 1154 2—6

Władysław Semetkowski,

właściciel domu komisowego, w kamienicy pod Lwem św. Marka l. 231 rynek.

FILIA BANKU ANGLO-AUSTRJACKIEGO

przyjmuje **wkładki pieniężne** do oprocentowania w godzinach kasowych od 9—1 rano i od 3—5 po południu, wydając na takowe

Asygnaty kasowe

opiewające na

☞ **złr. 100, 500, 1000, 5000** ☜ 1142 2—0

Asygnaty procentują się: **przy spłacie na okaz (à vue payable)**	**4**	**od sta**
„ **dwudniowem wypowiedzeniu**	**4½**	„ „
„ **ośmiodniowem** „	**5**	„ „

Powyższe asygnaty filii przyjmuje tudzież kasa główna banku anglo-austrjackiego we Wiedniu za dwudniowem wypowiedzeniem do wypłaty.

Ogłoszenie subskrypcyj na akcje Towarzystwa papierni Czerlańskiej.

Podpisani otrzymali Najwyższą koncesję na zawiązanie Towarzystwa akcyjnego fabryki papieru Czerlańskiej.

Jedną z najżywotniejszych gałęzi przemysłu krajowego jest bezwątpienia fabrykacja papieru. Stosunki i położenie Galicji sprzyjają jej nadzwyczajnie. Materjał bowiem surowy znajduje się w kraju, dotąd wywożony bywa po większej części za granicę, a ztamtąd wraca dopiero jako wyrób do nas. Z rozszerzaniem się zaś oświaty potrzeba coraz większych ilości papieru wzmaga się u nas z każdym rokiem, a istniejące papiernie krajowe tej potrzebie mogą zaledwie w dziesiątej części nastarczyć. Tam zaś gdzie i materjał surowy znaleźć można w miejscu, w wielkiej obfitości i po nizkiej cenie, i łatwość sprzedaży wyrobu w miejscu jest do najwyższego posunięta stopnia, a fabryki tutejsze produkować mogą papier taniej nierównie jak obce, tam jest i największa rękojmia żywotności tej gałęzi przemysłu.

Te uwagi skłoniły nas do założenia wielkiej fabryki papieru zawiązaniem Towarzystwa akcyjnego.

Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosić będzie 500.000 złr. w. a. w 2500 akcjach, każda akcja po 200 złr. w. a.

Towarzystwo akcyjne nabywa na własność istniejącą już fabrykę papieru w Czerlanach, położoną o pół mili od dworca kolei w Gródku, a o półczwarta mili od Lwowa. W tym celu właścicielowi fabryki płaci się za nią w akcjach tego Towarzystwa, oszacowawszy ją przez ludzi fachowych. Właściciel fabryki odstępuje także na własność Towarzystwa potrzebne dla fabryki terytorjum, wraz z wielkim stawem, dostarczającym więcej jak dostateczną ilość wymaganej do fabrykacji papieru trzciny, razem około 500 morgów, a oprócz tego przelewa na Towarzystwo swój pięcioletni c. k. przywilej wyrabiania papieru z trzciny stawowej.

Zebranym przez akcje kapitałem dalszym rozszerzoną będzie fabryka Czerlańska i postawioną na równi z wielkiemi fabrykami za granicą.

Zaliczenia na akcje rozłożone będą w następujący sposób: 10% przy podpisie, 50% przy zawiązaniu Towarzystwa, 20% w 6 miesięcy później, a 20% w rok później. Zaliczenia te przyjmywać będzie Filia banku anglo-austrjackiego we Lwowie.

Termin subskrypcyj na akcje Towarzystwa Czerlańskiej papierni rozpoczyna się **dnia 14. lutego a trwa do końca lutego b. r. Poczem natychmiast Towarzystwo się zorganizuje i rozpocznie swoją działalność.**

Ktoby pragnął bliższych wyjaśnień, temu udzieli ich **Filia banku anglo-austrjackiego we Lwowie,** lub **Zygmunt Kotkowski,** dotychczasowy właściciel papierni, **w Czerlanach.**

Osobiście lub listownie subskrybować można jedynie we Filii banku anglo-austrjackiego we Lwowie.

Bank anglo-austrjacki, Leon ks. Sapieha, Zygmunt Kotkowski.

Formularz listu subskrypcyjnego:

Ja niżej podpisany . . . . oświadczam, że przystępuję do Towarzystwa akcyjnego pod nazwą:

„Towarzystwo akcyjne Czerlańskiej fabryki papieru,“

i obowiązuję się wziąć . . . . akcyj, każdą akcję po 200 złr. w. a. licząc. Jako zaliczkę przyłączam 10% t. j. po 20 złr. w. a. na jedną akcję, razem . . . . złr. w. a. Zarazem oświadczam, iż zatwierdzonym przez c. k. rząd statutom Towarzystwa się poddaję.

Imię, nazwisko i godność subskrybenta

Miejsce zamieszkania

Ostatnia poczta

1165 (1—?)

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera